

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 23 lutego 1947 r.

Nr 7

Rzym - stolica św. Piotra

Na szerokiej drodze, która z południa prowadzi do Rzymu, siedzi ubogi pielgrzym, pochyłony wiekiem. Daleką i uciążliwą musiał już przebyć drogę, bo twarz jego była strudzona, a nogi się chwiały. Któż to jest ten pielgrzym? Czy domyślacie się? Poco on tak śpieszy do Rzymu?

Wędrowcem był apostoł do którego powiedział Pan Jezus: „Ty jesteś Piotr — opoka“. To ten sam, którego Zbawiciel ustanowił Namiestnikiem Swoim na ziemi, to św. Piotr — pierwszy papież. Idzie do Rzymu, do stolicy świata, aby tam założyć stolicę Kościoła katolickiego. Rzym, miasto pogańskie, stać się musiało miastem świętym.

Gdy św. Piotr kroczył po ulicach miasta, ukazywały mu się wszędzie wspaniałe pałace i pomniki. Ale nigdzie nie zobaczył krzyża, bo nikt

z mieszkańców Rzymu nie znał prawdziwego Boga, nikt nie słyszał o Odkupicielu świata. W mieście, gdzie panowało pogaństwo, św. Piotr zakłada panowanie Jezusa Chrystusa. Przez 25 lat jako biskup rzymski nauczył o Panu Jezusie, udzielał chrztu św., przyjmował do Kościoła i z Rzymu rządził całym Kościołem.

A gdy wśród straszliwych prześladowań chrześcijan św. Piotr poniósł śmierć męczeńską, władzę nad Kościołem objął jego następca na biskupstwie rzymskim. Każdy bowiem biskup rzymski jako następca św. Piotra jest papieżem, widzialną głową Kościoła katolickiego.

Rzym — Miasto Wieczne jest stolicą całego chrześcijaństwa i siedzibą papieża — Namiestnika Chrystusowego.

Wstrzemięźliwość Araba

Poganie nieraz zawstydzają tych, którzy się nazywają chrześcijanami, bo są niestety chrześcijanami z imienia tylko.

Jednego razu pewien uczony z miasta Kairo, stolicy Egiptu, chciał

zwieźć piramidy. Piramidy są to wielkie i potężne grobowce królów egipskich (faraonów), zbudowane z kamienia przed tysiącami lat.

Ów uczony wybrał się w tę podróż w bardzo upalny dzień, w miesiącu,

który muzułmanie nazywają Ramadan. Jest to u nich miesiąc postu, podobnie jak u nas okres Wielkiego Postu. W ciągu tego całego miesiąca wyznawcy religii Mahometa postują od świtu, kiedy jest jeszcze na tyle jasno, że można odróżnić nitkę białą od czarnej. Post trwa cały dzień, aż do zachodu słońca, do wystrzału armatniego, który zwiastuje koniec dnia a początek nocy. Przez cały ten dzień ludzie ci niczego nie jedzą, nie piją, ani nie palą. Nawet nie pozwalają sobie na żaden przyjemny zapach lub jakąś rozrywkę.

Naszemu uczonemu towarzyszył do piramid młody Arab. Cały dzień biegł on w upalnym słońcu obok osła, którego wynajął uczonemu. Uczony zabrał ze sobą na drogę kilka pomarańczy. W czasie uciążliwego gorąca z przyjemnością jadł te o-

rzeźwiające owoce. Jedną dał młodemu Arabowi. Ten wziął owoc, podziękował i schował go do kieszeni.

— Dlaczego nie jesz? — zapytał uczony — przecież masz takie pragnienie. Pomarańcza cię orzeźwi!

— Słusznie, panie — odpowiedział młodzieniec ale nie wolno mi jeść. Jest Ramadan.

I tak nie biorąc niczego do ust, przetrzymał cały dzień. Dopiero gdy usłyszał po zachodzie słońca wystrzał armatni z miasta, zaraz wyciągnął z kieszeni swoją pomarańczę i ze smakiem począł ją żadać.

Chyba ten młody Arab was nie zawstydzi? Napewno posiadacie tyle dumy chrześcijańskiej, że powiecie sobie: „To co umiał ten pogański młodzieniec, to my także potrafimy. I my będziemy wstrzemięźliwi i potrafimy się umartwiać.

REN

Opowiedziałem wam w poprzedniej gazecie o północnym kraju Alasce i jej mieszkańcach. Posłuchajcie teraz o zwierzęciu, które zamieszkuje zimne kraje i oddaje Eskimosom niezmiernie usługi. — Zwierzęciem tym jest Ren. Należy on do rodziny jeleni i zamieszkuje daleką północ. Kształty ma mniej zgrabne, jak nasz jelen. Budowę ciała ma bardziej krępą niż jelen, nogi krótsze i grube, opatrzone szerokimi, głęboko rozciętymi racicami, które pozwalają mu szybko biegać, po śnieżnych, lub bagnistych przestrzeniach. Nogi przednie są w

kolanach nieco wygięte ku przodowi. Gdy ren chodzi racice wydają szczególny trzask, który słyszać już z dość znacznej odległości. Szyja rena nie jest wzniesiona do góry, jak to widzimy u jelenia lecz ustawiona wraz z głową bardziej poziomo. Uszy krótkie, oczy duże i bardzo piękne. Rogi ren ma duże, z licznymi rosochami. Końce rogów są dłoniasto rozszerzone. Pod szyją na podgardlu ma ren gęstą grzywę. Sierść jest gęsta, latem krótka, a zimą długa. Barwa sierści brunatno-popielata, w zimie bieleje. Dzięki tej niezmiernie gęstej sierści, ren

wytrzymuje największe mrozy. W czasie krótkiego lata ren żywi się soczystymi roślinami, które odgrzebuje spod śniegu.

Ren zastępuje Eskimosom nasze bydło, owce i konie. Dostarcza mleka, z którego robią smaczny ser, oraz mięsa i krwi na pożywienie. Każda cząstka ciała zabitego rena ma swoje przeznaczenie. Z miękkiej skóry młodych renów szyją ubrania. Welnisty włos przędą i tkają. Z kości wyrabiają rozmaite przedmioty, jak również z kopyt i rogów.

A więc: igły, kubki i rozmaite sprzęty domowe. Ze ścięgien i jelit rena robią nici a z żył powrozy.

W bardzo dawnych, przedhistorycznych czasach, ren zamieszkiwał również północną Francję, Niemcy, a także nasze Tatry. Świadczą o tym kości rena, jakie w tych stronach znajdowano. Okoliczność ta, dowodzi, że kiedyś te kraje posiadały zupełnie północny klimat. Pomyślcie, że kiedyś Polska była zimnym krajem!

Wanda Jagienka Sliwina

Bajka o pszenicy

Pszeniczne snopy, ułożone w mende, wygrzewały się na słońcu, chłonec rozkosz ciepła i jasności. A przez pole szedł smutek i zadumanie.



Oto wydało ze swego łona złotokłosne zboże, oddając plon ku po-

żytkowi świata. Odbyło długi proces wytwórczy, aby teraz odpocząć zasłużenie, przed nową, owocną pracą.

Już złoty łan nie będzie mu szumiał pięknych hymnów o szczęściu tworzenia... Oczekiwanie zamieniło się w dokonany, dojrzały czyn...

A kłosa pszenicy, tuląc się do siebie, gwarzyły o promieniach słońca:

— Co z nami będzie? Dokąd nas powiozą? Jak służyć będziemy światu?

— Ja — szepnęła wyjątkowo dorodna o pełnych ziarnach kiść — chciałabym stać się ozdobą salonów! Szkoda mnie na mliwo! Takam czarująco ładna i wdzięczna...

— A ja pragnę być pożyteczna! — odezwiała się druga. — Nacieszyłam się urodą w przedźniwnym stanie! Teraz, lepiej będzie, gdy zamieniona w mąkę przyniosę zadowolenie i sytość ludzkim rzeszom.

— Ja — zwierzyła się trzecia, ra-
debyim, aby z każdego mego ziarna
powstał nowy kłos...

— A ja — zaszemrała cichutko
czwarta — chciałabym stać się chle-
bem posilenia u ołtarzy Pańskich...

Potoczył się czas na szarych ko-
łach wydarzeń. Uprzątnięte snopy
zostawiły po sobie tęsknotę na o-
sieroconym polu. Odeszły jego
dziatki w świat... Wyhodowane,
dojrzałe, przez ogół radośnie przy-
jęte.

A choć z jednego rodu były, róż-
ne los im zgotował koleje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik dla ministrantów

Dzielni Ministranci!

Podobnie jak inne Koła tak i Ko-
ło Ministrantów „Berlinka“ urzą-
dziło wspólny oplatek na zakończe-
nie kolędy. Oprócz ministrantów

byli zaproszeni goście, jak p. Gab-
riel szczerze im oddany i inni. Przy-
łamanie się oplatkiem Ks. Pro-
bosz złożył im życzenia i podzięko-
wał ministrantom za dotychczasową
ich pracę. Po krótkim przyjęciu
odbyła się część rozrywkowa, w cza-
sie której zabawiano się do późnego
wieczora. Te miłe chwile spędzone
na probostwie w czasie naszego
pierwszego oplatka zostaną na dłu-
go w pamięci uczestników.

Ministrantów w Berlinku jest
dziesięciu. Stanowią oni sekcję
Krucjaty Eucharystycznej. Daw-
niej, gdy Msza św. odprawiała się
w kaplicy za miastem, oni jedni u-
możliwiali odprawianie jej w dzień
powszedni. Oni jedni nie zważając
na odległość, na nie pogodę biegli do
kaplicy aby usłużyć i utrzymać ją
w porządku. Wszyscy chętnie przy-
stępują do Sakramentów św. i pra-
cują dla Chwały Bożej. N. N.



Drugí konkurs na wytrwałość

Nr 11. Tadzio dostał od ojca 6 ja-
blek i ułożył je w trzy rzę-
dy, tak, że w każdym rzę-
dzie znajdowało się po trzy
jabłka — jak on to zrobił?

Nr 12. Pierwsze drugie, któż z was
[nie wie

Jest na każdym, prawie
[drzewie;
Gdy rwiesz róże, drogie
[dziecie,

to pamiętaj:

pierwsze, trzecie!
Wszystko na nitki nizają,
I szyje tym ozdabiają.